



## EUGENIA BIEGA

Puławy, 10 grudnia 1945 r. Sędzia F. Klaude przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i obowiązku mówienia prawdy oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał przysięgę, po czym świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Eugenia Biega
Wiek	ur. w 1906 r.
Imiona rodziców	Karol i Maria
Miejsce zamieszkania	Puławy, ul. Lubelska 23b
Zajęcie	lekarz dentysta
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

---

Aresztowana zostałam w Puławach, 24 lutego 1941 roku. Do 23 września 1941 przebywałam w więzieniu w Lublinie, tego dnia zostałam wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück w charakterze więźnia politycznego. Razem ze mną było tego dnia wywiezionych około 170 kobiet. Transport ten podczas całego pobytu w obozie nosił nazwę *Sondertransport* i został przeznaczony do wszelkich doświadczeń medycznych.

Po przybyciu do obozu przebyłyśmy sześciotygodniową kwarantannę i przez ten czas nie byłyśmy zatrudnione. Kwarantannę przebywałyśmy razem z transportem krakowskim, stłoczone w trzysta osób w jednej sali.

Bezpośredni nadzór nad nami w charakterze tzw. blokowej miała więźniarka Niemka imieniem Hermina, nazwiska nie znam, która terroryzowała nas, a nawet biła za rozmawianie (cały dzień

obowiązywała cisza), za pozostawienie drobiazgu w łazience itp. Zaznaczam, że owa Hermina pochodziła z Poznania. Na sumieniu swym miała kilkanaście ofiar, które podała władzom jako osoby anormalne, zakłócające jej spokój i porządek w bloku (były to wszystko kobiety starsze lub nerwowo chore) i zostały one zagazowane. Nadmieniam, że był to stały zwyczaj obozowy – likwidowanie osób zbytecznych. Z kobiet przez nią wydanych przypominam sobie nazwiska: Szczęsna z Warszawy (osoba starsza), Morawska, Boguńska z Krakowa.

Po przebyciu kwarantanny zostałam wzięta do ciężkich robót fizycznych: budowy szosy, karczowania lasu, budowy domów (noszenie cegieł, wapna, ciężkich bali), budowy kanalizacji i jako zwierzęta pociągowe do ciągnięcia wozów naładowanych jarzynami, śmieciami, śniegiem itp. Praca trwała od 6.00 rano do 6.00 po południu z półgodzinną przerwą na obiad. Podczas pracy słabsze z nas, które mdlały, były doprowadzane do przytomności przez Niemki nadzorujące, tzw. *Aufseherin* kopnięciem nogi lub biciem, a często zamykaniem do tzw. bunkra, gdzie ofiara pozostawała przez kilka tygodni w ciemnej kompletnie celi, zimnej, bez łóżka i koca, bez jedzenia (kubek czarnej kawy i kawałek chleba co drugi dzień).

Z dniem 14 grudnia 1941 roku zostałam wcielona z całym lubelskim transportem do pracy w tzw. *Betriebach*. Praca polegała na szyciu słomianych butów dla żołnierzy, mundurów, bielizny, kożuchów. Pracowałyśmy na nocne i dzienne zmiany, tydzień lub dwa nocą i następnie dniem. Przez 12 godzin byłyśmy „przykute” (nie mogłyśmy odchodzić od maszyny), ściśle kontrolowane nawet przy załatwianiu potrzeb fizjologicznych. Specjalnym okrucieństwem odznaczała się nadzorująca nas *Aufseherin* z grupy SS nazwiskiem Gunkler, z zawodu krawcowa, lat około 40, o rudo-czarnych, farbowanych włosach, twarzy wybitnie dzikiej i okrutnej. Z jej polecenia jedna z więźniarek Niemek, po przybyciu naszym do pracowni o 6.00 rano zapisywała numery więźniarek, celem późniejszego wywoływania ich dla załatwiania potrzeb fizjologicznych. Zapisywanie trwało do czterech godzin (było nas około 700) i później następowało wywoływanie numerów. Osoba mająca końcowy numer mogła być niewywołana przez kilka dni, a w wypadku załatwienia się w bieliznę, wymierzano surową karę, jak np. czterogodzinną stójkę (stanie na mrozie) w samej sukience, bez bielizny.

Kierownikami *Betriebu* byli: Obietz w randze oficera SS, Graff w randze podoficera SS, Binder w randze podoficera SS i Pitsch w randze podoficera SS. Najczęściej przychodzili do pracowni pijani i za najmniejsze uchybienie w robocie bili w potworny sposób pięścią po twarzy. Sama mam do dnia dzisiejszego guz za lewym uchem od takiego uderzenia pochodzącego od Pitscha.

Wyjaśniam, że uchybienia owe polegały na wadliwym przyszyciu guzika, złamaniu igły w maszynie, zepsuciu się maszyny (to uważane było i karane jako sabotaż) itp. Za zepsucie maszyny Binder uderzeniem pięścią w głowę zabił jedną Rosjankę na miejscu.

Binder należał w ogóle do najbardziej znęcających się i był postrachem wszystkich pracowni. Obietz za nieusunięcie się [mu] z drogi [przez] idącą i objuczoną ciężarem kozuchów Teresę Śliwowską, profesorkę gimnazjum z Zamościa czy Chełma, tak uderzył ją pięścią w twarz, że cała zalała się krwią. Graff chodził między nami z cienkim gumowym pejcem i bił po twarzy pracujące. W tym czasie byłyśmy bardzo źle odżywiane, prawie głodzone. Rano dostawałyśmy kubek czarnej gorzkiej kawy; na obiad ćwierć litra zupy z liści buraczanych lub brukwi, zawsze bez okras, i dwa zgniłe kartofle w mundurku, zupełnie niejadalne; na kolację niecałe pół litra podobnej zupy jak na obiad i około 200 g chleba. Poza tym od 1 kwietnia 1942 roku zostałyśmy pozbawione dotychczasowych ubrań zimowych, włącznie z obuwem i pończochami. Dostałyśmy letnie sukienki i cienką bieliznę, chodziłyśmy boso. Często za wykroczenie wyrzucano nas na dwór, na parę godzin na przymrozek. Takie nieubrane chodziłyśmy do 1 października. W *Betriebie* pozostawałam do 4 października 1942 roku, po czym zostałam powołana do stacji dentystycznej, gdzie zatrudniono mnie w charakterze technika dentystycznego aż do końca mego pobytu w obozie, tj. do 26 kwietnia 1945 roku.

W maju 1942 cały transport lubelski (do tego czasu dziewięć kobiet było już rozstrzelanych w dniu 13 kwietnia 1942, z których następujące pamiętam: Emilia Radecka, lat 28, z Krasnegostawu; Romualda Sekułowna, lat 17; Grażyna Chrostowska, lat 18; Apolonia Chrostowska, lat 22; Maria Mućko, lat 40; Żytka, lat 35; Maria Dobrowolska, lat 34; Maria Apcio, lat 22; Maria Wiśniewska, lat 32 – wszystkie z Lublina) został wezwany do zarządu obozu *nach Vorne* przed komisję, w skład której wchodził: dyrektor obozu Koegel, *Oberaufseherin* Mandel znana w obozie z wielkiego okrucieństwa, naczelną lekarz obozowy Schiedlausky (Schiedlausky z Zakopanego) lat około 37, II lekarz obozowy dr Rosenthal, III lekarz obozowy dr Oberheuser (kobieta), profesor dr Gebhardt, posiadający sanatorium dla niemieckich inwalidów wojennych w Hohenlychen pod Ravensbrück, asystent profesora Gebhardta dr Fischer i mniej znane osobistości. Komisja przeglądała nam nogi i ręce, po czym wróciłyśmy normalnie do pracy. Następnego dnia wydano specjalne polecenie dla transportu lubelskiego, polegające na zatrudnieniu tegoż transportu wyłącznie na terenie obozu i niewysyłanie go do prac na zewnątrz. Po kilku dniach pewna grupa osób (z transportu lubelskiego), około 30, została powtórnie wezwana przed tę samą komisję.

Z grupy tej wzięto pięć kobiet i odesłano je do szpitala obozowego, zwanego rewirem. Jak dowiedziałyśmy się od obsługi szpitalnej Polek, w szpitalu został przygotowany pokój z łózkami na pięć osób, ściśle strzeżony przez siostry niemieckie z grupy SS. Poza tym wszystkie więźniarki pracujące w rewirze w dniu tym zostały odesłane na swój blok, w szpitalu pozostały tylko siostry niemieckie z SS. Następnego dnia kolumna nasza idąca do pracy, przechodząc koło okien rewiru, została ukradkiem powiadomiona przez jedną z pięciu zabranych do szpitala, że były usypiane i po przebudzeniu się stwierdziły, że mają nogi zabandażowane od kostki do kolan po pocięciu ich na operacji, której były poddane. Wszystkie pięć były to młode dziewczęta, zupełnie zdrowe i nigdy na nogi nie cierpiały. Operowane były pilnie strzeżone przez siostry SS i dostęp do nich był wykluczony. Pokój opuszczany przez strzegące siostry był zamykany na klucz. Tego samego dnia z sąsiadującego obozu męskiego przyprowadzono dwóch zdrowych mężczyzn, którzy również byli poddani operacjom eksperymentalnym i karetką odwiezieni do obozu. Po pięciu – sześciu tygodniach owe pięć kobiet wróciło do bloku i wówczas miałyśmy możliwość obejrzenia ich nóg, jeszcze niezupełnie zabliźnionych. Były to rany długości około 20 cm, dość głębokie, na zewnętrznych stronach łydek. Usypiane były ewipanem dożylnie, przy operacji był profesor Gebhardt, który dokonywał zabiegu w obecności asystenta, dr. Fischera, dr. Schiedlausky'ego, dr. Rosenthala, dr. Oberheuser i sióstr SS. Operowane czuły się źle, były wyczerpane i niezdolne do żadnej pracy. Na skutek zlecenia dr. Schiedlausky'ego zostały zwolnione od pracy i stania na apelach. W okresie późniejszym stopniowo wracały do normy, śladem przebytych eksperymentów były skoki temperatury do 40 stopni, której wynikiem były ropnie tworzące się w okolicy ran. Taką powracającą temperaturę i tworzące się ropnie miała przez cały pobyt w obozie Janina Iwańska, lat 17, z Lublina (obecny adres: Łódź, ul. Narutowicza 91 m. 9). W tydzień po powrocie pierwszej piątki wezwana została następna grupa, już imiennie, w liczbie około 12. Wezwane musiały się osobiście stawić u *Oberaufseherin* i stamtąd odesłano je do rewiru. Druga grupa, jak i następne potem, nie podlegały tak już ścisłemu nadzorowi i zabiegi na nich nie były już okryte taką tajemnicą. Część tej grupy miała robione cięcia łydek podobnie jak u poprzednich, z tą różnicą, że przebieg był znacznie cięższy, gdyż – jak mi wiadomo – były to rany zainfekowane rozmyślnie złośliwymi bakteriami ropotwórczymi, tężcem i zgorzelą gazową. Trzy z tej grupy: Zofia Stefaniak, Krystyna Dąbska, Aniela Sobolewska – wszystkie z Lublina – miały operacje kostne obu nóg. Udało mi się później, już pracując na stacji dentystycznej, widzieć zdjęcie rentgenowskie Anieli Sobolewskiej, na którym widoczne było wycięcie kawałków (długości

10 cm, szerokości 2 – 3 cm) z kości goleniowej. Nogi, na których przeprowadzano operacje kostne, pozostawały w gipsie kilka miesięcy. Grupy następne były już operowane podczas mojej bytności na stacji dentystycznej. W momencie mojego przyścia do rewiru (stacja dentystyczna znajdowała się na jego terenie) odbywały się najcięższe wypadki operacji eksperymentalnych. W tym czasie wśród strasznych męczarni zmarła Maria Kraska (lat około 22) na skutek zainfekowania rany na nodze tężcem. Choroba przebiegała ze wszystkimi typowymi objawami tężca, tj. półkolistym wygięciem kręgosłupa, szczękosciskiem itp.

Następnie zmarła, również w okropnych męczarniach, pozostawiona bez najmniejszej opieki lekarskiej Alfreda Prus (lat 20) z Zamościa. Zmarła miała ranę zainfekowaną zgorzelą gazową. Zgorzel postępowała bardzo szybko, niszcząc duże naczynia krwionośne kończyny dolnej, na skutek czego nastąpił krwotok z rany tak silny, że ofiara pływała w łóżku we własnej krwi, przy czym pod łóżkiem była cała kałuża. Pomocy żadnej nie udzielono, a na prośbę więźniarek Polek, pracujących w rewirze dr Oberheuser wzruszyła ramionami i odmówiła.

Nadmieniam, że już w tym czasie, kiedy zaczęłam pracować w rewirze, operowane pozostawały bez opieki, wstęp do nich był dozwolony tylko zaufanym Niemkom więźniarkom i my – pracujące więźniarki Polki – mogłyśmy się do nich dostawać tylko ukradkiem, chore obsługiwały się same.

Zaznaczam, że kandydatki na operacje były zabierane na rannym apelu po całonocnej pracy, zmęczone i głodne. Podczas bytności chorych jeszcze z grupy poprzedniej, wzywano już następną.

Przeznaczone do zabiegu były kąpane, następnie golono im nogi i przed operacją dostawały zastrzyk z morfiny. Grupa ta przeszła bardzo ciężkie doświadczenia eksperymentalne, podobnie jak poprzednia. Zaraz po dokonany zabiegu zmarła nie odzyskawszy przytomności Zofia Kiecol (lat 33) z Chełma Lubelskiego. Zmarła w więzieniu w Lublinie chorowała bardzo ciężko na tyfus plamisty i zapalenie płuc, a następnie w obozie na zapalenie płuc z wysiękiem.

Zaznaczam, że ofiary eksperymentów nie podlegały badaniu lekarskiemu przed zabiegami. Następnego dnia, było to w październiku 1942, zmarła Maria Lefanowicz (lat około 40) na skutek ran na nodze zainfekowanych zgorzelą gazową. Po niej następnym wypadkiem śmierci była Kazimiera Kurowska z Dębłina (lat 19), zmarła miała na lewej nodze ranę

zainfekowaną zgorzelą gazową wziętą w opatrunek gipsowy od kolana do kostki. Jak udało mi się podpatrzeć, część nogi nieosłonięta gipsem była granatowo-siną, zimną, przy czym posuwająca się zgorzel rozsadziła całą stopę i wszystkie palce u nóg. Ofiara męczyła się w straszny sposób przez dwa dni, po czym zastosowano zastrzyk uśmiercający z evipanu. Pozostałe kobiety z całej grupy przechodziły eksperymenty bardzo ciężko, walcząc ze śmiercią, jak Czesława Kostecka (lat 34), która miała ranę również zainfekowaną zgorzelą. Zgorzel zniszczyła jej kompletnie mięśnie łydki i uszkodziła nerw ruchowy w stawie skokowym; Maria Kuśmierczuk (lat 22) z Zamościa – rana również zainfekowana zgorzelą gazową, zniszczenie mięśni łydki i nerwu ruchowego. Rana ta pozostała u niej w stanie ropiejącym aż do końca naszego pobytu w obozie. Późniejszy lekarz obozowy dr Treite usiłował przeprowadzić replantację, przeszczepiając tkankę z uda, lecz nie dało to żadnego dodatniego wyniku. Jadwiga Dzido (lat 22) z Łukowa, studentka farmacji – rana zainfekowana zgorzelą gazową, która zniszczyła jej kompletnie mięśnie łydki i uszkodziła nerwy. Przez szereg miesięcy kości nogi pozostały odkryte i ropiejące. Eugenia Mikulska (lat 24) – rana zainfekowana zgorzelą gazową z podobnymi objawami jak u poprzedniej.

W tym czasie cztery pokoiki przeznaczone w rewirze dla eksperymentalnych operacji na Polkach z lubelskiego *Sondertransport* były stale szczelnie wypełnione. Łóżka stały dwupiętrowo, w każdym około dziesięciu. Następna grupa w liczbie około dziesięciu miała inny rodzaj eksperymentu: mianowicie bez usypiania otrzymywały zastrzyk domięśniowy w okolicy łydki. Chore w godzinę po zastrzyku dostawały wysokiej temperatury 40 do 42 stopni i z taką temperaturą były przez kilka dni, po czym w miejscu wprowadzenia zastrzyku następowało silne zaczerwienienie, noga puchła i tworzyły się ropnie śródmięśniowe. Chore te po uformowaniu się ropni były usypiane i miejsce zainfekowane przecinano. Po dokonanym zabiegu chore otrzymywały zastrzyki z nowo wynalezionej przez Niemców środka tibatin. Jak zdołałam zaobserwować, środek ten – po wypróbowaniu na ofiarach eksperymentów – był stosowany później przy wszelkich infekcjach ropnych.

Doświadczenia dzieliły się na dwa rodzaje: operacje kostne aseptyczne i rany zainfekowane. Z eksperymentalnych operacji kostnych udało mi się zaobserwować przez dziurkę od klucza dokonywanie zabiegu w sali operacyjnej na Barbarze Pietrzyk (lat 17) z Warszawy przez dr. Fischera. Było to łamanie młotem kości goleniowej nogi lewej, a następnie borowanie świdrem otworów w kości goleniowej prawej. Obie nogi zostały wzięte w gips aż poza kolano. Na gipsie wypisana była data zabiegu. Po upływie pewnego czasu, jakiego – dokładnie



nie pamiętam, chora po zdjęciu gipsu została po raz wtóry uśpiona (zawsze evipanem). Dokonano zabiegu (jakiego, nie wiem), po czym nogi jej wzięto z powrotem w gips. Eksperymentów takich dokonywano po siedem, osiem razy na jednej osobie, usypiając ją za każdym razem. Takim zabiegom były poddane wyżej wymienione: Barbara Pietrzyk, Stanisława Śledziejowska (lat 16) ze Świdnika pod Lublinem, Zofia Bajowa (lat 25) z Kraśnika, Barbara Pytlewska z Warszawy. Na skutek eksperymentów kostnych u Barbary Pietrzyk nastąpiło kompletne skrzywienie nogi lewej i duży (około 10 cm) ubytek w kości goleniowej oraz wyskakiwanie nogi w stawie kolanowym przy chodzeniu. U Bajowej w późniejszym czasie w miejscu cięcia utworzył się ropień powodujący wysoką temperaturę. Na prośbę Polek więźniarek noga ta została prześwietlona przez późniejszego lekarza Treite, który stwierdził na zdjęciu rentgenowskim zaszyte igły chirurgicznej wraz z kłębkiem nici w nodze. Tenże doktor Treite (najbardziej ludzki) usunął zaszyte przedmioty.

Inny rodzaj eksperymentu polegał na zainfekowaniu okostnej. Robiono w tym celu cięcia na części goleniowej nogi i prócz tego na udzie. Zabiegi te również powtarzano u ofiar kilkakrotnie, każdorazowo je usypiając. Po zagojeniu się ran otwierano je z powrotem. Jedna z tej grupy, Bogna Bąbińska, oprócz cięcia na podudziu i udzie miała cięcia z prawej strony w pachwinie. Jak podśluchałam z rozmów sióstr niemieckich SS, miało to na celu wprowadzenie infekcji drogą naczyń krwionośnych. Dodaję jeszcze, że pierwsze dwie grupy operowane były przez samego profesora dr. Gebhardta, wszystkie następne przez jego asystenta dr. Fischera.

Po dłuższej przerwie trwającej około pół roku, podczas której miałyśmy już nadzieję, że straszne eksperymenty na nas się skończyły, w sierpniu 1943 roku wezwano ponownie dziesięć kobiet, wśród których były już i osoby poprzednio operowane. Owe dziesięć osób zostało zaprowadzonych do *Oberaufseherin* Bintz i na pytanie więźniarek, czy będą znów poddane eksperymentom, Bintz dała im słowo honoru, że więcej operacji doświadczalnych w obozie nie będzie, równocześnie wydając rozkaz odprowadzenia ich do rewiru. Usłyszawszy ten rozkaz, kandydatki na nowe ofiary uciekły na swój blok, gdzie uchwałą całego bloku liczącego 600 osób, zajętego wyłącznie przez Polki, zdecydowano bronić ich przed wzięciem do rewiru. Po upływie pół godziny zarządzająca blokiem Czeszka, Svedikowa, wielkiej dobroci, otrzymała rozkaz wystawienia wszystkich więźniarek przed blok, po czym zjawiła się *Oberaufseherin* w asyście *aufseherek* z psami policyjnymi i zażądała wystąpienia dobrowolnie wezwanych dziesięciu kobiet. Otrzymała od wszystkich odpowiedź odmowną. Wówczas

na rozkaz Bintz dziesięć ofiar zostało siłą wziętych i zaprowadzonych do tzw. bunkra. Tam zamknięto je do dwu cel, po pięć w każdej. Pozostały tam przez dwa dni. W tym czasie z polecenia starszej siostry, *Oberschwester*, znanej ze swego okrucieństwa, nazwiska nie pamiętam, wszystkie narzędzia z sali operacyjnej wraz z materiałem chirurgicznym zostały przeniesione do bunkra i tam w zwykłej celi dokonano potwornych zbrodniczych zabiegów jak zazwyczaj. Ofiary były brane siłą, bez żadnych uprzednich przygotowań w celi. Władysława Karolewska, już raz operowana, broniła się siłą, gryząc i kopiąc lekarzy, tak że musiano wezwać dwu SS-manów do trzymania jej. W ten sam sposób zachowywała się jej rodzona siostra Helena Piasecka (obie z Lublina, ul. Królewska 9). Ofiary po dokonaniu przemocą zabiegu zostały rzucone na barłogi i pozostawione bez żadnej absolutnie opieki. Zabiegi dokonywane były przez nowych, nieznanych na terenie obozu lekarzy. Bliższych szczegółów, dotyczących tego ostatniego zabiegu, mogłaby udzielić Urszula Karwacka (lat około 26) z Bydgoszczy, poprzednio operowana, wzięta po raz drugi w wyżej wymienionej dziesiątce, która została wyznaczona do pielęgnowania pięciu operowanych w bunkrze. Pozostałe pięć, nieoperowane, nie wiadomo z jakich przyczyn, odesłano do bloku. Po upływie tygodnia przeniesiono chore do rewiru, do osobnego pokoju, do którego zabroniono wchodzić. Pieczę nad nimi przekazano Urszuli Karwackiej. Pięć ofiar miało dokonane operacje kostne obu nóg, przy czym Helena Piasecka i Władysława Karolewska miały rany zainfekowane. Nogi wszystkich wzięte były w gips. Na ofiarach tych dokonano zabiegu jeszcze trzykrotnie. Najcięższy przebieg był u Heleny Piaseckiej, miałam możliwość oglądania zdjęcia rentgenowskiego jej nóg, na którym widoczne było półkoliste wycięcie odcinka u nasady kości goleniowej długości 10 cm, jak wskazuje rysunek. Uszkodzenie kości było tak znaczne, że kiedy chora po kilkumiesięcznym leżeniu wstała, po przejściu kilku kroków upadła i złamała się jej noga w tym miejscu. Kość nie została zestawiona i zrosła się krzywo; chora pozostała w łóżku blisko rok.

Wszystko, co dotychczas zeznałam, dotyczy transportu lubelskiego. Ofiary nosiły specjalną nazwę w obozie: *kaninchen* – króliki. Nazwiska kobiet z tego transportu, które poddane zostały eksperymentom, i które zdołałam zapamiętać, podaję.

Lista osób żyjących:

- |                       |                      |
|-----------------------|----------------------|
| 1. Andrzejczak Wacław | z Chełma Lubelskiego |
| 2. Backiel Irena      | z Chełma Lubelskiego |
| 3. Bajowa Zofia       | z Krasnegostawu      |





4. Bień Eleonora	nie wiem skąd
5. Bąbińska Bogna	z Warszawy
6. Buraczyńska Wojciecha	z Piastowa pod Warszawą
7. Bielska Jadwiga	z Lublina
8. Czajkowska Stanisława	z Zamościa
9. Czyż Krystyna	z Lublina
10. Cabaj Maria	nie wiem skąd
11. Dąbska Krystyna	z Lublina
12. Jurkowska Alicja	z Warszawy
13. Chorzowska Zofia	z Warszawy
14. Gisges Jadwiga	z Zamościa, żona lekarza
15. Jabłońska Stanisława	nie wiem skąd
16. Hegier Helena	nie wiem skąd
17. Iwańska Krystyna	z Lublina
18. Iwańska Janina	Z Lublina
19. Karolewska Władysława	z Lublina
20. Kostecka Czesława	z Międzyrzecza
21. Kormańska Zofia	z Zamościa
22. Karwacka Urszula	z Bydgoszczy
23. Kawińska Zofia	z Chełma
24. Karczmarz Maria	nie wiem skąd
25. Kluczyk Genowefa	z Lublina
26. Kulczyk Wanda	z Warszawy
27. Kamińska Jadwiga	z Zamościa
28. Krawczyk Irena	nie wiem skąd
29. Kuśmierczuk Maria	z Zamościa
30. Kwiecińska Leokadia	z Lublina
31. Łotocka Stefania	z Łukowa

32. Dzido Jadwiga	z Łukowa
33. Maćkowska Pelagia	z Zamościa
34. Młotkowska Stanisława	z Chełma
35. Modrowska Zofia	z Chełma
36. Marczevska Janina	z Lublina
37. Marczevska Władysława	z Lublina
38. Mann Eugenia	nie wiem skąd
39. Mitura Janina	nie wiem skąd
40. Michalik Stanisława	nie wiem skąd
41. Michalik Pelagia	z Lublina
42. Mikulska Eugenia	nie wiem skąd
43. Nowakowska Maria	nie wiem skąd
44. Pietrzyk Barbara	z Warszawy
45. Piotrowska Halina	z Lublina
46. Plater Maria	z Warszawy
47. Pietrzak Halina	z Lublina
48. Piasecka Helena	z Lublina
49. Pytlewska Barbara	z Warszawy
50. Rekówna Izabela	nie wiem skąd
51. Szydłowska Joanna	z Lublina
52. Sieklucka Stefania	z Zamościa
53. Sokulska Zofia	z Lublina
54. Śledziejowska Stanisława	ze Świdnika
55. Stefaniak Zofia	z Lublina
56. Szuksztul Weronika	nie wiem skąd
57. Sienkiewicz Anna	z Warszawy
58. Wojtasik Wanda	z Lublina
59. Okoniewska Aniela	nie wiem skąd, wywieziona nie wiadomo dokąd

Lista zmarłych w czasie eksperymentów:

- |                       |               |
|-----------------------|---------------|
| 1. Kiecol Zofia       | z Chełma      |
| 2. Prus Alfreda       | z Zamościa    |
| 3. Kurowska Kazimiera | z Dębłina     |
| 4. Lefanowicz Aniela  | nie wiem skąd |
| 5. Kraska             | nie wiem skąd |

Operowane, rozstrzelane:

- |                       |               |
|-----------------------|---------------|
| 1. Gnaś Maria         | nie wiem skąd |
| 2. Gutek Rozalia      | nie wiem skąd |
| 3. Sobolewska Aniela  | nie wiem skąd |
| 4. Rakowska Apolonia  | nie wiem skąd |
| 5. Zielonka Maria     | nie wiem skąd |
| 6. Pajączkowska Maria | nie wiem skąd |

Oprócz operacji, dokonywanych na Polkach z transportu lubelskiego, dokonywano w wielkiej tajemnicy szeregu eksperymentów, z których kilka mogę podać. A mianowicie: odjęcie ręki łącznie z łopatką u Rosjanki, nazwiska nie znam. Eksperyment został dokonany przez dr. Fischera, który przyjechał samochodem pod sam rewir, po czym w wielkim pośpiechu dokonano zabiegu, po skończeniu którego dr Fischer z zawiniątkiem odjechał. Ofiara nie wróciła na salę. Widziałyśmy tylko, jak siostry niemieckie SS wyniosły ją w prześcieradle do kostnicy, którą zamknęły na klucz. Jednej z Polek pracujących w rewirze udało się wejść do kostnicy przez okno. Stwierdziła ona u operowanej Rosjanki odcięcie ręki wraz z łopatką.

W podobny sposób dokonano amputacji nogi u Ukrainki, którą również po zabiegu uśmiercono. Słyszałam też o wyjęciu mózgu, bliższych szczegółów tego eksperymentu nie znam.

W pierwszych latach mego pobytu w rewirze na szeroką skalę stosowane były zastrzyki uśmiercające. Zastrzykom tym podlegały wszystkie ciężko chore i nerwowo chore. Specjalistą od stosowania owych zastrzyków uśmiercających był dr Rosenthal wraz ze swoją kochanką, więźniarką Niemką, Gerdą Quernheim (nazwisko być może nieścisłe), która ze specjalnym sadyzmem uśmiercała ofiary. Doktor Rosenthal i Gerda byli też specjalistami do

usuwania płodu u kobiet ciężarnych. W nielicznych wypadkach przyjścia na świat dziecka Gerda własnoręcznie dusiła je i następnie w kubetku od śmieci wynosiła do tzw. *Heizungu* (piec centralnego ogrzewania), gdzie paliła je. Matkom mówiono, że dziecko zostało odesłane do przytułku. Dr Rosenthal z Gerdą dokonywali w nocy sekcji zwłok ofiar, przy czym – co zdołano podpatrzeć – zaspokajali swoje podniety seksualne. Dr Rosenthal był przeznaczony do zmieniania opatrunków u „królików”. Czynił to z całą brutalnością, przy czym naigrywał się i wyśmiewał z ofiar.

Z zabiegów innego rodzaju byłam naocznym świadkiem przeprowadzenia sterylizacji na Cygankach w liczbie 600, w wieku od 12 do 50 lat. Sterylizacji dokonywał nieznany mi lekarz przybyły z Oświęcimia, Niemiec. Zabieg polegał na wprowadzeniu jakiegoś zastrzyku do jajników, po czym naświetlano promieniami Roentgena okolice podbrzusza. Zabiegi na Cygankach odbywały się bez żadnej narkozy i ofiary wiły się z bólu, krzycząc i płacząc.

Na początku 1945 roku (styczeń – luty) przeprowadzono w obozie ogólną „czystkę”, polegającą na tym, że ciężko chore na gruźlicę, tyfus, choroby nerwowe, ogólne wyczerpanie, tyfus głodowy (biegunka) wrzucano nagie do podjeżdżających samochodów ciężarowych i wywożono do krematorium, w którym je żywcem palono. Zaznaczam, że wszystkie te chore utraciły zdrowie na skutek ciężkich prac w fabrykach amunicji i jako niezdolne do pracy przywiezione zostały do obozu w Ravensbrück.

W marcu 1945 urządzono tzw. selekcję. Polegała ona na tym, że wszystkie kobiety z obozu, boso, musiały defilować przed komisją składającą się z lekarzy i zarządu obozu, po czym te ze spuchniętymi i okaleczonymi nogami odsuwano na stronę, a następnie kobiety te w liczbie około 4 tys. zostały odprowadzone do sąsiadującego tzw. *Vernichtungslager*, obozu wyniszczającego, gdzie zostały wymordowane przez SS-manów uderzeniem siekiery w potylicę i spalone w piecach krematoryjnych. Piece te dymiły dzień i noc, a wydobywający się dym ze spalonych ciał ludzkich, kości i włosów dusił nas, nie dając sypiać po nocach.

Na tym kończę swoje zeznanie.

Odczytano.